Warszawa. **KRONIKA** Sroda.

№ 233. Rok 1860. Dnia 24 Sierpnia. / 5 Września.

Ciepła dziś rano stop ni .
Ciepła wczoraj w południe stopni 16.
Jutro Św. Zacharjasza.

Wschód słońca o godz. 5 min. 18.
Zachód „ „ 6 „ 38.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych,** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłata od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.

Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Magistrat Miasta Warszawy. W skutek reskryptu Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 30 lipca (11 sierpnia) r. b. Nr. 5264/26683, podaje do wiadomości, że pp. Marcelli Berent i Zygmunt Rozpendowski otrzymali, udzielone im przez Radę Administracyjną Królestwa patenta na budowniczych wolno praktykujących klassy III i z tytułu tego dozwoloną im zostaje wolna praktyka w mieście Warszawie.—Warszawa dnia 10 (22) sierpnia 1860 r.—Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, Andrault.—Naczelnik Kancellarji, Luceński.

— Czytamy w *Telegrafie Kijowskim* z dnia 7go sierpnia. Udzielamy wiadomość, którą większość obywateli gubernji zachodnich, przyjmie z uczuciem powinnej ku Tronowi wdzięczności. W skutek starań tychże obywateli oraz najpoddanniejszej podanej przez nich prośby, popartej przychylnem wstawieniem się Generał-Gubernatora Wojennego Kijowskiego, Podolskiego i Wołyńskiego, Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie Ministra Narodowego Oświecenia dnia 16-go lipca, Najmiłościwiej zezwolił na wprowadzenie języka polskiego w gimnazjach i szkołach szlacheckich w gubernjach Kijowskiej, Wołyńskiej i Podolskiej. Płaca nauczycielom języka polskiego zaliczaną będzie ze Skarbu Państwa.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Czem się to dzieje, że pomimo gorąca nieznośnego, publiczność nasza niczem niezrażona zapełnia tłumnie miejsca, zamawiając je na dwa, trzy dni naprzód; kassa w formalnem oblężeniu chwilowem; oto najczęściej imieniem renomowanem za granicą lub w kraju aszym, jak to miało miejsce na wczorajsze przedstawieniu *Lukrecji Borgji*, której rolę wzięła na siebie p. Wagner-Johmann, jako gość bawiąc chwilowo w Warszawie. P. Wagner zdobyła sobie sławę w całych Niemczech, tak swym śpiewem jako też i grą nieporównaną, która dłużej pozostanie przy niej jako anioł jej opiekuńczy, a niżeli pierwszy przymiot śpiewaczki t. j. głos.

Na wczorajszem przedstawieniu w roli Lukrecji p. Wagner mieliśmy tego jawny dowód, że ta pozłota cudna głosu t. j. *świeżość*, już starta bezpowrotnie i żałujemy mocno żeśmy niepołożeni jeograficznie w jakich środkowych Niemczech, bobyśmy może mieli tę miłe sposobność słyszeć ten piękny widać głos niegdyś w całym pierwotnym rozwoju swoim. Ale cóż kiedy to w nasze strony zjeżdżają przeróżne ptaki wędrowne dopiero wtedy, kiedy resztkami swego talentu gonią, a poniterować przyjeżdżają na naszej ziemi; taki to już zwyczaj u obcych, każdym razie niewszystko cośmy dotąd powiedzieli ma się stosować do p. Wagner, bo chociaż to są prawda resztki głosu, ale *znakomite resztki*; zachwycić wprawdzie głosem nie potrafi tych szczególniej co żądają głosu, ale ci co głębiej patrzą na rzeczy, zadowoleni być mogą znakomitą umiejętnością śpiewania. Wagner dobrą ma szkołę; znać to nietylko w sposobie oddania arji i kawatiny, ale głównie w recitatiwach, które dziś zyskują więcej prawa obywatelstwa w operze niż kiedykolwiek, dzięki usiłowaniom ludzi rozumiejących dobrze warunki sceny i sztuki. Zauważaliśmy jednakże zmiany, jakie robiła p. Wagner w wysokich tonach, zniżając o tercję całą lub też przeciągała jeden ton tak, aby zyskać czas dla przejścia w ustęp transponowany niżej, bo niskie tony to jej pole popisu; i średnie tony dobre, ale za to w wysokich znać okropne zmęczenie, tak że czasami wykrzyk jej sprawia wrażenie niemiłe. Pomimo tego wszystkiego powiemy iż to wzór doskonały dla naszych młodych artystek, co to nie wiedzą jak śpiewać a umieją świergotać, niech się zapatrują na p. Wagner co do gry szczególniej, bo chociaż i my miewamy dobre wzory od czasu do czasu, ale niektóre z nich kamień grobowy przyciska, a do tych należy śp. Rywacka w Lukrecji, Normie, Łucji etc.

Nie mamy słów na wypowiedzenie pochwał p. Wagner jako artystce dramatycznej. Natura ją obdarzyła postacią wyniosłą; budowa ciała nie jest wątłego ustroju, co właściwe osobom płci żeńskiej wzrostu wysokiego. Gra fizjonomji wyrobiona znać w dobrej *szkole dramatycznej*, czego nie możemy dosyć zalecić naszej młodej szkole artystów; oswojenie z deskami scenicznemi ogromne, tak iż w scenie aktu I-go, kiedy młodzi ludzie wyrzucają jej wszystkie zbrodnie popełnione, stawała się jeszcze winniejszą w oczach naszych. Tak przez grę spotęgowała jej zbrodnią, taką potężną widzieć można winowajczynię, wtedy szczególniej, kiedy po odejściu wzgardliwem wszystkich obecnych, powstaje z równą im wzgardą, z przysięgą zemsty w oczach, ledwie że nie na ustach; zdaje się, że i Lukrecja istotna nie mogła wyglądać inaczej jak ją p. Wagner oddaje, tyle tam prawdy nie, kłamanej, choć widać skłonność do pozowania *à la Ristori*. W scenie I-go aktu z śpiącym Gennarem tyle tam było widać miłości macierzyńskiej istotnej, ile znowu w akcie IIgim obrażonej dumy książęcej za znieważenie nazwiska wyrytego na pałacu, a przychodzącej wybłagać na księciu zemstę okropną. Ileż było znowu dziwnych naprzemian uczuć skoro ujrzała własnego syna znieważającego imie Borgiów; w scenie znowu z mężem ile zalotności uroczej małżeńskiej, chcąc wybłagać na nim zmianę okropnego wyroku; jakże to pięknie odegrana scena, kiedy podaje mu truciznę i patrzy na każde poruszenie Gennara, pilnie, okiem wytężonem, nie mogąc go przestrzedz o niebezpieczeństwie, i tyle innych scen efektownych do samego końca, któremi należy przyznać, sam utwór pod względem scenicznym jest przepełniony.

Treść to tak dramatyczno-tragiczna, iż rzadko się któremu librettu szczególniej do włoskiej muzyki pisanemu zdarzy. Donizetti do tego wypełnił ją prześlicznemi ustępami melodji, miejscami wprawdzie bardzo stosownemi do akcji, ale niezawsze.

Gdyby to taki Ryszard *Wagner* (podobno tylko jej imiennik) lub kto inny, wziąwszy to libretto, napisał do niego muzykę, mielibyśmy zapewne nowe arcydzieło treści i tonu, tyle tam materjału wybornego dla muzyka, kompozytora-opery. I nasi artyści, tacy jak Dobrski w roli Gennara i Troschel księcia, wywiązali znakomicie tak grą jak i śpiewem; miała p. Wagner godnych siebie partnerów; p. Chodowiecka w roli Orsina, niech zechce zrozumieć, że młody chłopiec i tak hulaszczego życia nie może być tak sztywnym; rola to piękna i wymaga więcej wystudjowania co do gry.

Chcemy w końcu powiedzieć kilka słów zwracając je w górne strefy teatru, *alias paradiso*, który zabrał teraz niewiadomo dlaczego, prawo głosowania i znawstwa. Otóż przemawiamy w interesie ich własnym, iżby nie wydawali się ze swoją niekompetentnością, bijąc brawo przy wejściu na scenę, lub gdzie niewarto, a syczące wtedy gdzie jest czego posłuchać, lubo ma to oznaczać życzenie ciszy, ale ztąd powstaje najokropniejszy syk, wydający całą nieznajomość rzeczy, a wzbudzający uśmiech litości na innych spokojniejszych słuchaczach, mówiących w duchu! Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. Otóż to prosimy o zmianę planu: bić brawo wtedy kiedy co warte i to rzadko, a sykać na to co niewarte, ale nie jak dotąd odwrotnie dzieje się. *A. B.*

— W Włocławku w końcu bieżącego miesiąca bawiła przez dni 12 truppa p. Juljusza Pfeiffer, i przez ten czas dała 10 przedstawień, między któremi *Podróżomanja* i *Szlachectwo duszy* najlepszego doznały przyjęcia.

— Dom handlowo komissowy rolników Kaliskich z d. 1 września rozpoczął już swoje czynności.

— Z dniem 1 października nastąpi pierwsze zebranie akcjonarjuszów i otwarcie Domu zleceń rolników nadwiślańskich w Opolu.

— D. 5go lipca otwartą została kolej żelazna z Mikolca do Koszyc. Dalej kolej ta z Koszyc ma być budowaną przez Karpaty do Galicji.

— W tej chwili otrzymujemy list z Kijowa, w którym donoszą, że o 6 mil od tego miasta, w Kacharliku, majętności obywatela Troszczyńskiego, spadła szarańcza, która 16 wiorst powierzchni zajęła i niszczy wszystko do szczętu.

— Z Podolskich wiadom. gub. dowiadujemy się o projekcie zawiązania spółki z kapitałem 55,000 rs. celem oczyszczenia koryta rzeki Dniestru, dla ułatwienia komunikacji

parowcami. Projekt ten wnosi p. Bohdanowicz obywatel Bukowiny austrjackiej, w którego majątku odkryte pokłady węgla kopalnego, mogłyby znakomicie być pomocne rozwinięciu żeglugi. Komunikacja Dniestrem, już dzisiaj dość ważna, mogłaby przybrać szerokie rozmiary i wpłynąć przeważnie na rozwój przemysłowy i gandlowy przyległych stron Galicji, Podola i Bessarabji.

— Czytamy w *Czasie*:

Znaczna liczba urzędników władz, przeniesionych z Krakowa do Lwowa, zaczyna się gotować do podróży. Wielu zostaje jeszcze w zawieszeniu, nie otrzymawszy dotąd posad odpowiednich swemu stopniowi, i z tych pewna liczba opuszcza Kraków, szukając dla siebie miejsca tańszego pobytu. Ztąd bardzo wiele mieszkań będzie opróżnionych, i już teraz mnóstwo kart zawiadamiających o mieszkaniach do najęcia widzieć można.

— W kościele Dominikańskim (Krakowskim) idzie zwolna lecz bez przerwy robota kamieniarska i malarska. Kościół Bernardynów wyporządzony staraniem kustosza tego zakonu i składkami dobroczyńców, oczyszczony został zewnątrz, a teraz malują front jego olejno, co mu zapewni dłuższą trwałość i odpowie więcej temu rodzajowi budowli, niż ściany bielone.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F R A N C J A.

Paryż, 31 sierpnia. Główny zastępca Garibaldego w wyprawie Kalabryjskiej Nino Bixio został przypadkowo ranny w Reggio, w bitwie otrzymał naprzód dwie kontuzje, a następnie raniony został w prawe ramie, w skutek eksplozji fuzji Neapolitańczyka, którego przyprowadzono jako jeńca. Nino Bixio przeniesiony został do szpitala, zdaje się jednak że nie będzie potrzebna amputacja. Mniej od niego szczęśliwym był p. de Flotte, były reprezentant ludu w *Asemblée national*, ugodzony kulą w czoło. Jako dawny oficer marynarki, przybył kierować wylądowaniem przy Reggio; stał na brzegu morskim w Solano, rozpatrując bacznie pozycją nieprzyjacielską, gdy ugodził go strzał i na miejscu trupem położył.

Garibaldi mocno żałował tego oficera, który od niedawnego czasu był przy nim i wyświadczał mu wielkie przysługi.

P. de Flotte, należał do starej szlacheckiej familji we Francji, która zawsze była reprezentowaną w marynarce, i był porucznikiem okrętu. Wskutek przykrych zajść z kolegami podał się do dymisji, potem oddał się studjom ekonomji politycznej, wydał kilka dzieł w tym przedmiocie, a po rewolucji r. 1848, liczono go do znakomitości opozycji. Wygnany z Francji powrócił za amnestją. Nakoniec niedawno postanowił przyłączyć się do Garibaldego w Sycylji. Dyktator kazał go bardzo świetnie pochować, i podobno wzniesie mu pomnik.

Fuad Basza stanowczo nie chce nic pozostawić Francuzom.

Z początku występował opieszale, ale przestał wahać się gdy wojska francuzkie wylądowały w Bejrucie. Pytanie czy 180 indywiduów powieszonych i rozstrzelanych z jego rozkazu w Damaszku, byli rzeczywiście głównemi mordercami, i czy między niemi znajduje naczelnik arabski, o którym wiadomo że przewodniczył rzezi i którego z przyczyny aresztowano. Tego nie objaśniają nam jeszcze listy z Bejrutu. Co do Ahmeta Baszy gubernatora Damaszku, przysłanego na powrót do Syrji, dla oddania go pod sąd, wątpią bardzo aby rząd ośmielił się ściąć go, mimo oczywistości jego zbrodni, gdyż dowodził niegdyś w Krymie dywizją turecką i otrzymał najwyższe dekoracje francuzkie i tureckie. (*Ind. Bel.*)

W Ł O C H Y.

Neapol 24 sierpnia. Po zdobyciu Reggio, wojska włoskie pomaszerowały bezzwłocznie na oszańcowany obóz wojsk królewskich w Piale i obległy go. Rząd przyznaje w swym dzienniku, że wojska narażone zostały przez przeważającą siłę. List prywatny dodaje, że opór był silny, ale napad straszny; że siły Melendez i Briganti były większe niż Włochów; że ci zajęli główne pozycje, podczas gdy rojaliści massami je opuszczali i cofali się na Monteleone, po dziesięcio-godzinnej walce.

Depesza telegraficzna jenerała Viale, otrzymana w nisterstwie wczoraj wieczór, potwierdza tę wiadomość. Tem poruszeniem Garibaldi połączył się ze swemi wojskami, stojącemi w odosobnieniu w obozie Corone i Aspromonte.

Piale jest wyżyna, na której skłonie znajduje się Alta Fiumara, a nieco dalej forteczka Scylla.

Po zajęciu tej fortecy przez nieprzyjaciela wojska Scylli zmuszone są kapitulować, gdyż znajdują się oddzielone od głównej armji w Catanzaro. Opanowawszy forteczkę Scylla, mając już w swych ręku Torre-di-Faro, Garibaldi panuje na cieśninie i cytadella Messyny musi się poddać. Prócz tego, Garibaldi ma w swej mocy drogę Catanzaro, i może swobodnie maszerować naprzód, tak jak może odtąd najswobodniej sprowadzać wszystko co chce do Reggio.

Mały korpus armji Garibaldego ma na celu działać na trzy prowincje Kalabrji i zjednoczyć je około dyktatora. Korpus Sapri ma działać na Basilicata, Cilento, Salerno, Campobasso, Avelino i pociągnąć za sobą powstańców na zdobycie stolicy.

W Cosenza, prowincja jest zarządzana przez komitet złożony z najznakomitszych i najbogatszych ludzi królestwa. pp. Bavocco, Campagno, Forginele Morelli, będącego prezydentem i pana Quientieri, który na użytek publiczny oddał cały swój majątek, złożony z 6-u miljonów franków, i innych.

Rozpuszczono pogłoskę, że jenerał Nunziante znajduje się u Garibaldego. Ten były jenerał króla Franciszka II. powołany był podobno z Bernu do Turynu przez pana Cavour. Minister naradzał się z nim sam na sam przez dwie godziny i następnie przedstawił go królowi. Nunziante wyszedł pełen zachwytu z audjencji króla. Posłany był tutaj i przybył 18 t. m. Widział się kilkakrotnie z kilku jenerałami neapolitańskiemi. Pewnego wieczora miał opuścić Neapol na statku *Governolo* i udał się niewiadomo dokąd. Żona jego bojąc się, aby jej nie aresztowano, odjechała do Londynu.

Nazajutrz po sprawie Piemontczyków i strzelców, margrabia de Villamarina przesłał notę panu de Martino. Minister sardyński zaczyna od szczegółowego opisu tego co się wydarzyło, będąc prawie naocznym świadkiem. Uważa to za morderstwo, i kończy tak swoją notę: Jeżeli rząd neapolitański nie da świetnego zadość uczynienia, to on, minister sardyński, sam to sobie uczyni, układając się z tym kto będzie miał siłę, prawo, obowiązek dopomagania mu. P. de Martino posłał bezzwłocznie swego syna, aby wiedzieć dokładnie jakiego rodzaju ma być żądane zadość uczynienie. P. de Villamarina żądał aby winnych stawiono przed sąd wojenny; aby ogłoszono rozkaz dzienny, ganiący jak najsurowiej taki postępek, aby wyrok sądu wojennego rozlepiono na rogach ulic miasta. W przeciwnym razie admirał Persano, stojący w porcie z sześcioma okrętami wojennemi, użyje prawa przymusu.

Na statkach piemonckich znajduje się jeszcze 800 bersaglierów i inni żołnierze marynarki. Piemont w razie potrzeby może wysadzić na ląd 1500 żołnierzy, i ci są w gotowości na wszelki wypadek, nie wyjmując nawet bombardowania miasta.

W dniu wczorajszym strzelcy okazywali chętkę pomszczenia się na ludzie, który stanął po stronie Piemonczyków przeciw nim.

Około 15,000 lazaronów uzbrojonych w kamienie i inną broń, kręciło się w cyrkule Stella i w okolicy Capodimonte. Silne patrole policji i żandarmi zajmowali ulicę.

Nieprzyjazna postawa ludu ochłodziła zemstę strzelców, pozostali więc w koszarach. (*Jour. des Déb.*)

Następujący list datowany z Messyny 26 sierpnia daje bardzo dokładne szczegóły o wzięciu Reggio i ostatnich zwycięztwach Garibaldego w Kalabrji.

Po wylądowaniu Garibaldego w Capo del Armi, na przeciw Taorminy, w bliskości Milato, wypadki następować zaczęły z szybkością dowodzącą niepojętej czynności głównodowodzącego armją włoską.

Zaraz po wylądowaniu, podczas gdy kroazery neapolitańskie przybyłe zbyt późno bawiły się naprożnem strzelaniem na wojsko i zatapianiem statku *Torino*, osiadłego na mieliźnie w czasie wylądowania, Garibaldi skierował swą armją ku Torre del Armi, utrzymując zawsze między drogą strategiczną którą postępował a górami, batalion strzelców genueńskich, dowodzony przez syna dyktatora. Bataljon rozrzucoay w tyraljerów na znacznej przestrzeni zabezpieczał go od wszelkiego niespodzianego napadu i w razie potrzeby zabezpieczał mu odwrót, do którego mała liczba jego wojska mogłaby go skłonić, gdyby był miał do czynienia z licznym i znającym dokładnie miejscowość nieprzyjacielem.

Celem jenerała było w jak najprędszym czasie przyłączenie jak najprędsze oddziału ochotników pułkownika Missuri, który wylądował od dziesięciu dni, trzymał się w górach i zwerbował kilkaset ochotników kalabryjskich, wybranych z wielkiej liczby stawiających się.

W poniedziałek po południu armja przybliżyła się bez wystrzału o dwie mile od Reggio, gdzie pokazały się pierwsze forpoczty nieprzyjacielskie.

Za zbliżeniem się do miasta rozpoczął się ogień między ochotnikami i strzelcami królewskiemi, zaczajonemi w ogrodach i winnicach. Z zamku strzelano także kartaczami, ale zbyt zdaleka.

Około nocy nieprzyjaciel odparty, zdawał się koncentrować do środka miasta.

Jenerał Garibaldi nakazał bezzwłoczny atak z trzech punktów naraz: wielką ulicę, wzgórza za zamkiem i brzegi morza, gdzie znajdowała się dosyć mocna baterja. Sam osobiście dowodził w ostatniem miejscu; ale zale dwie zbliżył się do baterji, ujrzał wznoszącą się flagę parlamentarną i garnizon złożył broń.

Kolumna zwróciła się wtenczas ku wielkiej ulicy, i tam starcie było dość mocne. Zebrane na placu katedralnym, opierając się na

baterji z dział polowych, mogące być tylko z frontu atakowane, gdyż jedyna ulica prowadząca do zamku była zabarykadowana przykryte silnym ogniem dział zamkowych, wojska królewskie zdawały się trwać w postanowieniu bronienia się do upadłego. Istotnie walka przeciągnęła się długo w wieczór, ale szarżowani mocno bagnetami Neapolitańczycy musieli cofać się do zamku, i z ośmiu armat sześć stracili.

Około północy napadnięto ulicę prowadzącą do cytadelli i przerzniętą silną barykadą; ochotnicy wzięli szturmem tę barykadę, i około trzeciej godziny rano zajęli ulicę. Natenczas garnizon schronił się do zamku, a miasto było w ręku Garibaldego.

Przez resztę nocy strzelano z zamku z armat, ale nie przyczyniono wielkiej szkody.

Podczas gdy jenerał Garibaldi atakował Reggio, armaty grzmiały wszędzie w cieśninie. Fortyfikacje Faro zamieniały strzały z fortyfikacjami w Pezzo, w Torre del Cavallo i Alta Fiumara, dlatego że drugie wylądowanie odbyło się w Bagnara.

W nocy z 20 na 21 nowe wylądowanie Garybaldzistów; jenerał Cozenz przeprawił się z całą dywizją.

Dnia 21 rano po zaczepnej demonstracji armji włoskiej, garnizon w Reggio wysłał parlamentarza i kapitulował na następnych warunkach: garnizon wystąpi z honorami wojskowemi, zabierze ze sobą broń i bagaże prócz amunicji; armaty polowe i inne pozostaną Garibaldemu, również wszystkie materjały i prowijze.

Garnizon zejdzie brzegiem morza na przeciw szpitala; stać tam będzie do ambarkowania go i odwiezienia do Neapolu.

Zamek będzie zdany wojskom włoskim.

Tak się wszystko stało: i bez straty czasu po wydaniu nieodzownych rozkazów, jenerał Garibaldi skierował się do San Giovanni. Kilka kompanji i gwardje ruchome kalabryjskie, naprędce sformowane pozostały dla strzeżenia Reggio.

Pośpieszył jenerał dla tego szczególnie, że uwiadomiono go, iż San Giovanni silnie zajmowali Neapolitańczycy, i że jenerał Cozenz wylądował bez wystrzału. Garibaldi osądził iż nierozsądkiem byłoby dać czas nieprzyjacielowi do spostrzeżenia się, i że należało atakować pod wrażeniem nowej klęski jaka go dotknęła.

Tegoż samego dnia 21go, z drugiej strony cieśniny, w Messynie, Neapolitańczycy mocno strzelali z cytadelli na zbliżone oddziały i skończyli wystrzałem na miasto.

Parlamentarz wysłany przez jenerała Fabrici, sprowadził zaprzestanie ognia i cofnięcie się linji neapolitańskich o 50 metrów ku cytadelli.

Niemniej w nocy trwało strzelanie prawie nieustanne. Neapolitańczycy zdawali się mieć w tem uciechę, gdyż garybaldziści nie strzelili ani razu.

Dnia 22go około godziny drugiej, wielka śrubowa fregata neapolitańska o 56 armatach weszła do cieśniny. Zajęła pozycją na przeciw baterji Faro i rozpoczęła z nią silną półgodzinną kanonadę. Wkrótce potem, parostatek francuzki zjawił się u wejścia do cieśniny i otrzymał kilkanaście strzałów armatnich od Faro.

Dopiero po 18-tym wystrzale spostrzeżono omyłkę. Nazajutrz 23-go *Prony* przybył do zatoki messyńskiej i zażądano natychmiast zadość uczynienia od komendanta Messyny i Faro.

do N-ru 233 Kroniki r. 1860.

O 12tej *Descartes* i *Grony* stanęły naprzeciw Faro, aby wystąpić czynnie w razie wznowienia się podobnego wypadku.

Ale jenerał Türr napisał w ten moment do francuzkiego konsula pana Boulard wyjawiając mu głęboki żal z podobnej omyłki. Prócz tego, że wśród ognia i nieprzypatrując się wiele, nierozróżniano flagi francuzkiej od neapolitańskiej, gdyż takowa nawa nawet na blizką odległość zaledwie daje dostrzedz jasno żółte herby na białem tle, powiedział jeszcze że kanonierzy garybaldziści byli oburzeni mocno nieprawem postępowaniem fregaty neapolitańskiej, która przybyła pod pawilonem francuzkim zajęła spokojnie pozycją, rozpatrzyła baterje nieprzyjacielskie i przesłała dwie salwy ludziom spokojnie przypatrującym się.

Jenerał Türr nie przedstawia tego jednak za wymówkę i gotów dać najzupełniejszą satysfakcją komendantowi francuzkiemu.

Dnia 23 usłyszano huk armat od strony San Giovanni; była to kolumna Garibaldego napadająca na forpoczty neapolitańskie.

Taż sama fregata neapolitańska ze znacznej odległości zaczęła na nowo ostrzeliwać baterje Faro, ale nagle poprzestała ognia, na który baterje energicznie odpowiadały i zbliżyła się do cytadelli, gdzie wylądowała wielką liczbę rannych; po tej operacji zwróciła się ku Reggio.

Było około piątej godziny gdy znikła z horyzontu, opuszczając południowem wyjściem cieśninę; w tej chwili pawilon Garibaldego wywieszono w cytadelli Perro.

Wspomniałem już że Garibaldi rano napadł na wojska neapolitańskie w San-Giovanni, gdzie w wielkiej liczbie i ze znaczną artylerją zajmowały piękną wojenną pozycją. Ogień ustał około godziny dziewiątej rano.

O trzeciej po południu wojsko włoskie zupełnie obeszło Neapolitańczyków i manewrowało aby odciąć ich, napadając równocześnie z frontu i z tyłu. Ten manewr udał się jak najzapełniej.

Jak tylko nieprzyjaciel pokazał się na szczycie wzgórz w tle pozycji i tyraljerzy Garibaldego postępować zaczęli z przodu i ze skrzydeł, neapolitańczyków ogarnął kompletny popłoch. Ani jednego strzału nie dalii Żołnierze w wiązki składali broń lub rzucali ją jakkolwiek i uciekali jak błędne owce, jedni drogą ku Scylla, inni ku morzu, spodziewając się módz dostać na okręty.

Wkrótce potem armja Garibaldego wieńczyła wszystkie wzgórza. Nie odpoczywając ani chwili część ochotników zajęła drogę ku Scylla. (*Patrie*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Stan rzeczy we Włoszech coraz to groźniejsze przybiera położenie. Ostatnie wiadomości odebrane z Neapolu, dają przewidywać nader bliskie przesilenie. Garibaldi podawa się: napróżno Pianelli koncentrował korpus silny w Salerno, wojska te, tak jak i wojska w Monteleone, nie chcą stawić oporu, częścią przyłączają się do Garibaldego, częścią rozpraszają po kraju. Resztki cofnęły się na Avellino, ale i w Avellino wybuchło już powstanie.

Król neapolitański mimo to, chce jeszcze doświadczyć ostatni raz pomyślności oręża, chce wydać bitwę pod murami Neapola, ale niestety! już i w samej stolicy panuje zupełne rozprzężenie. Hrabia Syrakuzy mimo stanu oblężenia, ogłosił list do króla, nakłaniając go do złożenia korony, i tem zadał mu cios ostateczny. Król kazał ogłosić dekret wygnania hrabiego, ale ministerstwo nie podjęło się wykonania tego dekretu; król chce rozwiązać ministerstwo, ale nikt nie chce się podjąć utworzenia nowego, a tymczasem wojsko na ulicy okrzykuje jedność Włoch.

W Turynie to położenie rzeczy budzi żywe obawy, i skłania do stanowczych środków. Środki te zadecydowano podobno wspólnie z rządem francuzkim, za pośrednictwem pp. Farini i Cialdini, którzy witali cesarza w Chambéry, i wręczyli mu podobno własnoręczny list króla.

Rząd sardyński widząc bliższe jeszcze niż od Austrji dla siebie niebezpieczeństwo burzących się namiętności politycznych we Włoszech i podnoszącego się stronnictwa Mazziniego, chcącego na swą korzyść obrócić zwycięztwa dyktatora Sycylji, zmuszony jest objąć kierunek ruchu włoskiego, i jak depesze wskazują, energicznie do tego przystępuje. Posłana będzie armja 10,000 poddowództwem jenerała La Marmora do Neapola i tam wyląduje, według umowy z Garibaldim i mieszkańcami Neapolu.

Załogę będą tworzyć łącznie piemonckie i neapoliańskie wojska, namiestnik królewski będzie przysłany, a król Wiktor-Emanuel ogłoszony rejentem państwa. Równocześnie Sardynja zabezpiecza się od niespodzianego uderzenia Austrji, i z tej przyczyny cztery korpusy ściąga na granice. (*Ind. Belge.*)

Wiedeń, 3 września. Austrjackie pierwsze pełne posiedzenie rady państwa będzie otwarte 10 września.

W Weronie odkryto komitet rewolucyjny i członków jego schwytano. Znalezione papiery dziwne światło rzucają na rząd sąsiedniego państwa.

Paryż 3 września. Dzisiejszy *Monitor* zawiera list księcia Murata, w którym tenże reklamuje przeciw wykładowi, jaki nadał *Monitor* jego poprzedniemu listowi. Nie miał nigdy zamiaru zobowiązywania do czegoś naprzód polityki cesarza.

Chciał tylko powiedzieć, że jeżeli mimo wszelkich obcych wpływów, ogólne głosowanie oświadczy się za nim, to bez wątpienia wola ludności tak będzie uszanowana w Neapolu jak i w innych częściach Włoch.

Według nadeszłych tu wiadomości z Neapola z dnia wczorajszego Terra di Lavoro jest ogarnięta powstaniem. Powstańcy połączyli się i skierowali pochód na Campo Basso.

Marsylja 1 sierpnia. Dwa listy z Neapola z dnia 28 donoszą, że hrabia Syrakuzy mimo stanu oblężenia kazał wydrukować i rozdać po mieście swój list do króla.

Gwardja narodowa udała się powinszować tego księciu, a ministrowie odmówili wydać dekret wygnania księcia. Król chciał zmienić ministerstwo, książe Ischitelta odmówił przyjęcia prezydentury ministerstwa, nikt nie śmie jej przyjąć.

Jenerał Cutrofiano mianowany został wojennym komendantem miasta. Przy tej okazji zebrał sztab gwardji narodowej i miał przemowę w której oświadczył, że rachuje na oficerów gwardli miejskiej, ale każe rozstrzelać zdrajców i naczelników klubu.

Potem król przyjął sztab gwardji narodowej i obiecał, że miasto nie będzie bombardowanem.

Minister wojny jenerał Pianelli powrócił, zebrał w Salerno 20,000 korpus i oddał go

pod dowództwo Bosco i Barbalonga. Drugi obóz uformował się w Avellino.

Król wraz z hrabią Trapani chce spróbować losu oręża; potem jeżeli wypadek będzie dla niego niekorzystny cofnie się do Gaety.

Listy z Neapola donoszą także, ale jako rzecz nie pewną, że jenerał Briganti zabity został.

Gwardja narodowa w Reggio napadła na wojska niespodzianie, strzelano do siebie prawie przykładając broń do nieprzyjaciela; ztąd wynikła straszna walka.

Słychać że Garibaldi jest w Potenza.

Sallanches 1 września. Cesarz i cesarzowa przybyli do Sallanches o godzinie 3. Mimo rzęsistego deszczu znaczne tłumy górali zabrały się około licznych łuków tryumfalnych wzniesionych po drodze. Jutro Ich C. M. udają się do Chamounix.

Turyn 30 sierpnia. Dzisiejsza gazeta turyńska opowiada, że król neapolitański przywołał do siebie Liborio Romano i Piannelli. Ci oświadczyli że wszelki opór próżny. Król oświadczył, że da decyzją za trzy godziny. Tymczasem wojska stojące na ulicach okrzykiwały jedność Włoch.

Turyn, 31 sierpnia. Według dzisiejszej *Opinione*, piemonckie obozy ewolucyjne nie będą zmienione tylko przeniesione na inne miejsca.

Tenże dziennik donosi z Neapola, z dnia 27, że dnia 26 Garibaldi był w Palma o 15 mil włoskich od Monteleone. Stanowczą bitwę pod Piale wygrała gwardja narodowa kalabryjska. Król zamierza udać się do Gaety, w nadziei że obecność jego w kraju przeszkodzi anneksji.

Genua, 30 sierpnia. La Marmora ma udać się do Neapolu na czele wojsk piemonckich.

Turyn 2 września. Dzisiejsza *Opinione* donosi z Neapola z dnia wczorajszego że Garibaldi przybył do Monteleone, że część wojsk królewskich do niego przeszła, a inna część rozproszyła się. Cała prowincja Salerno powstała. Wojska królewskie posłane dla wzmocnienia Monteleone cofają się na Avellino. Medjolańska *Perseveranza* twierdzi, że dnia wczorajszego król był jeszcze w Neapolu.

Turyn 2 września. Panuje wielki ruch wojskowy; podobno wojska ściągają na granicę. Hrabia Syrakuzy przybył tu i stanął w zamku królewskim. *Gazetta de Torino* donosi, że Farini jutro odjedzie do Florencji, i że Garibaldi maszeruje na Salerno.

Medjolan, 31 sierpnia. Perseveranza donosi z Turynu:

Bezzasadną jest wiadomość, jakoby podróż pp. Farini i Cialdinido Chambéry, tyczyła się ustąpienia Sardynji i Ligurji. Dnia 28 wysłano znów dwa batalijony bersaglierów do Neapola. Cztery korpusy armji wystawione będą od Kremony do Ferrary; piąty w Genui, aby wrazie potrzeby wyprawić go na okrętach. Zapewniają, że cała dywizja bezzwłocznie uda się do Neapola.

Zdaje się, że w Neapolu starają się o protektorat Piemontu.

W takim razie Piemont kierowałby zarządem administracyjnym kraju, aż do dalszego rozstrzygnięcia o jego losie przez reprezentantów kraju. Piemont posłałby tam namiestnika z mięszaną załogą wojsk piemonckich i neapolitańskich i ogłosiłby rejencją Wiktora-Emanuela.

Do tej depeszy *Schles. Zeit.* dodaje następujące uwagi:

Negocjacje między Francją i Sardynją musiały wejść na nową zupełnie drogę, od czasu wysłania do Chambéry, w celu pozdrowienia cesarza Napoleona, ministra Farini i jenerała Cialdini.

W Turynie odbyto poprzednio radę ministerjalną, bardzo ważną podobno; pewnem jest, że sardyński minister w Chambéry, wręczył cesarzowi list własnoręczny królewski.

Z bardzo wielu wskazówek odebranych tak z Turynu jak z Paryża, zdaje się że pan Farini otrzymał polecenie przedstawić cesarzowi, że Sardynja nie może dłużej pozostać bierną, że musi ująć do rąk cugle włoskiego ruchu, że inaczej owładnie niemi Mazzini, lub nawet Garibaldi da się skłonić wystąpić poza dotychczasowy charakter tego ruchu. Zatem rząd sardyński ma zamiar w porcie Neapolitańskim wystąpić z potęgą, aby wrazie katastrofy natychmiast energicznie objąć kierunek, i prowadzić ruch według dotychczasowych zasad. Dodają, że w razie gdyby Austrja z tego wzięła powód do uderzenia na Lombardją, udanoby się w razie potrzeby o wojenną pomoc Francji, i Cialdini w Chambéry miał w tym przedmiocie wejść w bliższe układy. W każdym razie, Sardynja będzie tylko dlatego interwenjować, aby wstrzymać wszelkie rewolucyjne nadużycia.

Zgodnie z tem podaniem donosi *Perseveranza* z d. 31 sierpnia:

„Czwarty korpus armji pod dowództwem Cialdiniego, stojący w Bononji, zaczął wczoraj poruszenie wzdłuż Emilji ku Cattolica. Forti ma być główną kwaterą. Główna kwatera pierwszego korpusu skierowała się pozapierwszym i przeniesiona została z Alessandrji do Placencji. Komendant Sonnaz, z jeneralnym sztabem przenocował w Placencji. Brygady Piemontu i Aosta należące do pierwszego korpusu prędko, koleją żelazną sprowadzono do Genui, natychmiast wsadzono na okręta i posłano do Neapolu. Tym czterem pułkom piechoty dodano dwie baterje artylerji. Ta wyprawa, równie jak i wysłane już trzy batajony bersaglierów, równocześnie wysiądą na ląd w Neapolu. Garibaldi, piemoncki rząd i ludność neapolitańska porozumieli się co do tego środka. Wczoraj posterunki wojenne w Turynie; zajęła gwardja narodowa wojska wymaszerowały. Zdaje się, że Alessandrja będzie główną kwaterą piątego korpusu.

Tenże dziennik donosi z Genui z d. 31go sierpnia: Rozwiązany w Toskanji korpus ochotników Nicotera wsiadł w Liworno na dwa statki parowe, aby przyłączyć się do Garibaldego. Przybył tu z Neapola statek parowy *Capri* z księciem Casanello, przysłanym przez króla Neapolitańskiego.

Neapol, 28 sierpnia. Wojska królewskie w Salerno i San Germano rozwiązały się. Nowe wylądowanie miało miejsce w Mondrazone. Sora, Sesa i Trano powstały; silny oddział powstańców znajduje się w Avellino.

(*Staats-Anz.*)

PRIMADONNA

Powiastka współczesna.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 229.)

— Mój kochany, pod wpływem pory posągi pękają, dla czegożby na człowieka ten wpływ nie oddziaływał? O czem ja w jesieni dumam? trudnoby to objąć słowami; oto przypominają mi się wtedy strony rodzinne Wielkopolskich równin, przypomina się pierwszy całus ukochanej matki nieboszczki...owe dziecinne po łąkach zabawy i ten spokój, który znikł na zawsze z serca mojego, a którego obraz, smętna jesień nasza zawsze mi wywołuje z przeszłości.

— A Zofja? nic-że tu nie znaczy...

— Rzeczywiście, wstyd mnie powiedzieć, ale i wspomnienie o Zofji, która jeszcze nie powróciła, przyczynia się także do zwiększenia tęsknoty.

— Jakto? jeszcze na wsi bawi? Więc się nagle pannie gust zmienił?

— Jak wiesz mówił dalej Czesław, Zofja przychorowawszy scenę, w jakiej główną rolę odegrałem wówczas z temi listami w salonie, pozbawiona nagle orszaku czcicieli, wychodziła rzadko na miasto, któremu znaną była jako kochanka szulera, choć, co prawda, zbyt ostro ją opinia schłostała, gdyż raz że nie wiedziała nic o szulerstwie Harpiona, a potem, jak sam pewnieś przekonany, ona go nie kochała, licząc jedynie na jego majątek. Zapewne i ojciec zarzuciwszy pałki w resursie musiał ją teraz strofować często, a może i familja, za jej publikowanie się tak częste po mieście, i za płochy wybór czcicieli, bo coraz bledszą i mizerniejszą się stawała, a oczy jej widocznie ślady płaczu nosiły. Pamiętasz, że przed wyjazdem jeszcze twoim, prosili cię jej rodzice, abyś mnie o ich szacunku szczerym zapewnił i wyjawił mi ich nadzieję, odnowienia znajomości: ale jak wtedy tak i nadal nie złamałem raz danego sobie słowa. Podczas spacerów nawet, nie przyłączyłem się nigdy do Zofji, która nieśmiałem okiem spoglądała na mnie; chodziła teraz sama z matką i siostrą po mieście; baron Foucheur dowiedziawszy się o wykryciu zabiegów Fausta, jako sam skompromitowany nie probował już odświeżenia znajomości, a Halbblüth, zrażony niepowodzeniem na drodze podbojów sercowych, i zawstydzony wyjechał podobno pilnować gospodarstwa. O Fauście nic nie słychać, zniknął jak kamfora, a Harpiona spotkałem raz tylko na ulicy w podartej odzieży i mocno podchmielonego; że to było o zmierzchu, więc przystanąłem i wszedłszy z nim w rozmowę, dowiedziałem się, że jest bez grosza; prosił mnie nawet, abym mu kilku rubli pożyczył, bo zgrał się, jak mówiono, w Baden, dokąd koleją pojechał. Dałem mu parę rubli i tużurek mój używany, radząc usilnie, aby się wziął szczerze do pracy. Wyjechał podobno w Augustowskie do swojej familji. O Zofji zaś od czasu jak wyjechała z matką jeszcze przy tobie, to jest od dwóch miesięcy prawie nic nie słyszałem. A ty Władysławie, jak zaszedłeś daleko z swoją Aliną?

— Dałem jej krzyżyk na drogę! Wystawsobie, pisałem ze wsi kilka listów do niej i na żaden mi nie odpisała; mówili mi tylko moi znajomi, których dziś spotkałem na ulicy, idąc do ciebie, że koło niej zaczynają się uwijać lwiątka warszawskie, co to za mieszkanie panie Saski ogród sobie obrali. Widocznie wyrafinowany jej ojciec, przez wydanie za mąż pięknej swej córki chce zrobić jej i sobie zarazem karjerę!

Szczęść im Boże! Ja także na wsi nie próżnowałem, poznałem ładną smukłą podlasiankę, córkę cząstkowego właściciela wioski, pokochała mnie od jednego razu! mało tylko mówi, ale się w Warszawie nauczy!

— Ze wszystkiego widzę, rzekł Czesław, że i Alina już primadonną się staje, i że drobna nóżka nie zawsze jest dobrym prognostykiem nieprawda Władku?

— Owszem, ja swego zdania nie odstąpię, będzie ona zawsze dobrym prognostykiem, choć niekoniecznie miłości. Ale to pewna, że obaj zgrzeszyliśmy mocno. ty że zawiełeś pięk

nym oczom ufał, a jam zawiele na ładną nóżkę liczył. Gdyby przynajmniej dobra Walerka żyła, byłbyś uszczęśliwiony, bo zważałem z twego rzewnego płaczu nad jej grobem, że cię już mocno obchodziło to dziewczę?

— W istocie, żałowałem jej bardzo, drugi raz w życiu tak boleśnie płakałem... oceniałem jej wielką przyjaźń dla mnie... Ale co do Zofji, to o ile mi się zdaje, ona tak jeszcze złą nie jest... Wychowanie wiele tu winno, bo zwyczajem tegoczesnym główka tylko panny zanadto działała, a serce śpi jeszcze.

— To mu dobranoc! rzekł zuśmiechem Władysław, pójdźmy już, napijemy się razem herbaty.

— Jeszcze małą chwilkę mój Władziu! patrzajno jak statek parowy szybko się zbliża! Przyjrzyjmy się pasażerom zblizka.

Rzeczywiście, z wodą płynąc parochód z wysmukłej szyi wyrzucał kłęby dymu, wartko pędząc ku przystani, tuż poniżej budki dla statków wytkniętej. Świst się pary rozległ po wodzie, dzwonek oznajmił podróżnym przybicie do lądu, i nagły się ruch na wybrzeżu objawił.

— A toż co? Czesławie! zawołał Władysław, spójrz jeno!.. wszak to Zofja z matką na ląd wychodzi?.. Aha! figlarz z ciebie, więc to dla tego wstrzymywałeś mnie tutaj?

— Rzeczywiście, rzekł zapłoniony od wzruszenia Czesław, spodziewałem się lada dzień zobaczyć tu Zofją z powrotem; jest to mój grzech, moja słabość, abym ją widział, i nic więcej.

Zofja z matką w podróżnych ubiorach, a za niemi lokaj z pakunkiem postępowali pod górę; panie spojrzały w stronę galeryjki przy budce i ujrzały dwóch przyjaciół siedzących na ławce, którzy powitali ich ukłonem. Blada twarzyczka zawsze pięknej Zofji spłonęła rumieńcem; z okiem spuszczonem szła za matką, która uśmiechniawszy się nieśmiało, zwróciła się z drogi ku Czesławowi. Dwóm przyjaciołom wypadało powstać i wyjść na przeciwko. Następnie zwrócili się wszyscy do miasta, jak droga paniom wypadała; Czesław szedł z matką, Władysław z Zofją rozmawiał.

* * *

W dwa miesiące potem był znowu bal w resursie wielkiej; lecz w tym karnawale wszystkie zabawy tej instytucji jakoś kulawo się odbyły: gazety okrzyczały zbytkowne stroje, pieniędzy jakoś brakowało, pogody nie dopisywały, więc i dam na balach resursowych jak za lekarstwo! Zofja jednak z matką na jeden z balów się wybrały; z tą jednak odmianą, że choć Zofja niemniej piękna jak zawsze, jednak nie tak imponująco ubraną była. Skromna tarlatanowa jej suknia, nazajutrz nie była ogłoszoną w Kurjerku. Już godzina 12-ta wybiła, gdy wszystkich dam ledwo się dziesięć zebrało; ubrane w ciężkie materjalne suknie zwracały one na siebie większą uwagę rycerzy modnego świata, niż skromniej ubrana Zofja. Czesław zwolennik tańca znalazł się także na balu, lecz do Zofji nie zbliżał się wcale; gdy jednakże ujrzał, że nieliczna tym razem młodzież pomijała całkiem w tańcu Zofją, głośną jako kochankę szulera, wtedy podszedłszy ku odosobnionej, poprosił ją i kilka razy przetańczył. Zofja podziękowała mu zupełnie odmiennem spojrzeniem niż rok temu, a Czesław uczyniwszy to, co mu wrodzona dobroć serca nakazywała, pożegnał panie chłodnym wyrazem twarzy. Wkrótce też zniechęcone zabawą, matka i córka opuściły salon.

* * *

Upłynęło znowu pod lodem Wisły dużo wody do Gdańska; na ulicach urosły jak zwykle piramidy błota, gdy Czesław wracając Nowym Światem, z wieczorku postnego skręcił na Świętokrzyzką ulicę, zmierzając na Królewską do domu. Nagle wśród pochmurnej nocy spostrzegł jaśność niezwykłą nad dachem jednego z wyższych domów; zbliża się szybko, i z trwogą rozpoznaje dom państwa Błyszczyńskich, przez dach którego płomienne języki wylatywać zaczynały. Krzyknąwszy na całe gardło: gore! wybijał do bramy, budząc wszystkich mieszkańców, gdy stróż bramę otworzył, wpadł na pierwsze piętro, gdzie państwo Błyszczyńscy mieszkali i zbudziwszy ich ze snu twardego, pomagał do wynoszenia rzeczy. Panie nawpół ubrane wybiegły na ulicę, bo łuna coraz mocniej popokojach się odbijała; wtem straż zadudniała po bruku; Czesław wynosząc rzeczy wraz panem Błyszczyńskim i służbą, podniósł ze schodów książkę ze złoconemi kartkami, która wypadła z zawiniątka unoszonego przez lokaja; w prędkości włożył ją do kieszeni paltota swego, i uspokojony energicznem gaszeniem ognia przez straż pożarową, poprosił państwa Błyszczyńskich z rodziną drżącą od zimna, aby się do niedalekiego mieszkania jego schronili. Odprowadziwszy ich, wrócił się do ognia, który straż wkrótce opanowała po zerwaniu dachu; sprzęty wszystkie ocalały, z wyjątkiem uszkodzonych przez pośpieszne znoszenie. Biegnąc do pań z tą uspokajającą wiadomością, wraz z lokajem niosącym pościel, zastał je modlące się na kolanach z trwogą.

— Ach! panie, rzekła matka ze łzami do niego, Bóg cię zesłał w naszem życiu jako anioła pocieszyciela i zbawcę naszego; gdyby nie pan poszlibyśmy wszyscy z dymem tej nocy!

— Szczególnemu zrządzeniu niech pani to przypisze, odpowiedział, żem właśnie w tej chwili tędy przechodził; a w każdym razie spełniłem tylko powinność, którą każdy inny na mojem miejscu spełnić byłby obowiązany. Oto jest pościel państwa, dodał, niech panie raczą spokojnie odpocząć w mojem chudopacholskiem mieszkaniu.

W tej chwili nadszedł i ojciec uspokajający je wieścią o przygaszeniu szczęśliwem pożaru. Uściskawszy z wdzięcznością Czesława,

— Nie taki djabeł jak go malują! dodał zażywając tabakę, wszakże dom nasz ubezpieczony w Towarzystwie ogniowem.

Czesław pożegnał całą rodzinę, spojrzawszy chłodno na Zofją drżącą od przestrachu i siedzącą na uboczu ze spuszczonemi oczyma. Za chwilę dopukał się do mieszkania Władysława, który przy ulicy Rymarskiej mieszkał, chcąc resztę nocy spędzić u niego. Rozbierając się do spoczynku, usłyszał stuknięcie palta o krzesło; to mu przypomniało o owej książce złoconej, którą zapomniał w pośpiechu zwrócić państwu Błyszczyńskim. Wyjął więc z kieszeni książkę podłużną w aksamit oprawną z napisem złotemi literami: *Album* i cyframi Z. B. wskazującemi, że należała do Zofji. Zaciekawiony zaczął przerzucać karty zapełnione obrazkami ręcznie robionemi olejno i ołówkiem, oraz pamiątkowemi słowami. Zaciekawiony był tem więcej, ile, że nie znał jeszcze pamiętnika tego, choć natrafił na wiersz swój pamiątkowy, na kartce wklejony do nowego Albumu, wraz z innemi kartkami mieszczącemi słowa Piwońskiego, Dzidziego, hrabiego Zenona po francuzku pisane i Halbblutha takimże językiem. Kartek Fausta, Harpiona, nie wklejono z dawnego pamiętnika, widocznie ich sobie nie życzyła Zofja. Przy końcu albumu było kilka kart zapisanych ręką Zofji z datami na wierzchu, wskazującemi jednak niedawne czasy, bo jesienne miesiące roku ubiegłego.

Dnia 10 wreeśnia 1860 r.

„Po dwóch tygoduiach okropnych wiejskich nndów biorę pióro do ręki nie mając co lepszego robić; czysty papier w moim albumie, cisza nocna i dziwny stan rozstrojonej mej duszy zniewalają mnie do spróbowania umysłowego zajęcia, o którem mi *on* nieraz wspominał, że tym sposobem odganiał dręczące myśli... Może i ja, wyrwana z gwaru miejskiego, w którym się wychowałam, zdołam przez kreślenie cisnących się gwałtem myśli i wspomnień zapełnić tę czczość życia, nagle zjawioną śród pustyni wiejskiego zacisza... Dotąd dzień każdy tutaj spędzony wiekiem mi się staje, gospodarstwo wiejskie i spacery moich kuzynek po płowych ugorach mnie nudzą...

Beczenie owiec, piskliwe fujarki wskroś mi uszy niemiłem przebijają brzmieniem. Od tego wszystkiego chroniąc się, śpieszę w głąb ogrodu, lecz z szelestem liści rozmawiać nie umiem i nie lubię, a ten strumień blisko dworu szemrzący rozdraźnia jeszcze więcej mą duszę..

Wyrzuty ojca, któremi mnie pożegnał w Warszawie, i smutek matki, który mam wiecznie na oczach, brak towarzystwa, do którego przywykła od młodu, w końcu 20 lat życia... wszystko to łzy wywołuje mi na oczy. Warszawa mnie nie wabi, tam kosztem moim rosną plotki, uważają mnie za kochankę szulera.., a nie wiedzą co ja cierpię na tem, nie wiedzą, że ja Harpiona nie kochałem wcale. Nawet *on* unikał mnie na spacerach, lub pogardliwie witał oziębłą twarzą, choć nie wie, że żaden z wielbicieli moich nie zapanował tyle nad mą pamięcią, co *on*... Sądziłam, że zniesie jak inni wybryki mej fantazji; dowiódł inaczej, drwiąc ze mnie na Saskiej Kępie... Nie wie i o tem, żem przez niego wtedy na ustroniu łzę obrażonej dumy otarła.. Za oziębłość moję uratował mnie od śmierci; w cichości myślałam o jego czynie, lecz nie dopuszczałam go do serca. Harpion, który niegodnie ukrywał przedemną swą duszę, opanował całkiem myśl moją... Pragnęłam za nim swobodnego bytu, pragnęłam majątku.. i zawiodłam się.

Rozważając w tej ustroni śród głuchej nocy mą krótką, a pełną w wydarzenia domowe przeszłość i uprzytomniając sobie duszę Harpiona, cznję że niebyłabym szczęśliwą za nim, choćby nawet majątek jego nie z gry szulerskiej pochodził... Nie wiem, co dalej pisać, myśli się plączą, westchnienia wyrywa się z piersi... Zwracam się do słów pamiątkowych *jego*, które znowu nowe myśli mi nasuwają.

. . . .

„Czas, tych żarów nie ostudzi,
Które skromność w sercu budzi..
Fijołek chociaż wdzięk utraci,
Woń go jednak w czar bogaci
Sosna wiecznie jest zieloną,
Tulipany krótko płoną..”

Tak zrozumiale napisał, a ja dziś dopiero tę alluzję do mnie skierowaną rozumiem. Ach! czemuż lampka już gaśnie, pisałabym więcej”...

Na drugiej kartce pod datą 20 września, przeczytał Czesław dalsze myśli Zofji:

„Były chwile przyjemne wśród koła moich wielbicieli. W ciągu roku, nie licząc przemiennych, 8-miu stale mi hołdy biło kolejne; świat patrzał zdumiony na moje powodzenie,

lecz uważam, że nikt z poważniejszej młodzieży prócz niego nie zajął się mną szczerze. Miał słuszność, wymawiając mi niezgodę uczuć z oczyma, któremi w kościele chciałem mu okazać widomie moję skłonność, a która czuję ze wstydem, że była wyrachowaną, by koło swoich czcicieli zwiększyć jednym więcej, tak dorodnym młodzieńcem; gdy przytem licząc na jego ubiór staranny, cerę zdrową i wąs, nie myślałam aby był urzędnikiem... Zawiodłam się usłyszawszy przeciwną wiadomość od Władysława, dałam mu poznać mój zawód zlustrowawszy w resursie frak *jego* nie nowy. Dziś inaczej jego prawe uczucia oczyma mojemi wywołane oceniam, inaczej ważę jego słowa prawdą i powagą tchnące... Powtórne ocalenie mnie przez *niego* od ślubu, za które tak jak za pierwsze lekceważeniem mu płaciłam, dziś ocalenie to wyrzutem sumienia obciąża me serce, bo cóżby następstwa były dla mnie, gdyby mnie był Harpion wykradł, jak się już zgodziłam!.. Położenie w świecie uczciwe męża mogłoby mi brak miłości ku niemu choć w części zastąpić, lesz szuler, który na jedną kartę mógłby przegrać majątek?.. Ach! drżę cała na to wspomnienie.

Dokończenie nsstąpi.

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 4 września 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	kop.	za korzec rs.	kop.
Zyta	6	43½	3	92
Pszenicy	9	59½	5	85
Grochu polnego	6	15	3	75
Gryki	4	30½	2	62
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	32	2	2½
Kartofle	1	48	—	90
Kasza jaglana	10	82½	6	60
„ gryczana	8	77½	5	35
„ „ drobna	15	49½	9	44½
„ jęczmienna	7	62½	4	64½
za pud			rs.	kop.
Mąka pszenna przednia			—	—
„ „ zwyczajna			1	38
„ żytnia pytlowa			—	97½
„ gryczana			—	—
Słoma			—	26
Siano			—	30
Masło			7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. — kop. — do rs. — kop. — za garniec od kop. — do kop. —.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 4 września 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	92¾	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	102½	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83½	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87 15/8	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	88¼	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	88	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	98	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅜	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	79	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149¾	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	75	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	130 25	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	179 40	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni 48 tal., na wiosenną dostawę 46¼.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 1 września 1860 r.		żądano: Rs.	kop.	płacono: Rs.	kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie.		—	—	5	55
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)		92	57	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu). . . za 15 rs.		14	90	14	88½
Wexle.					
Berlin . . . 100 Tal.	2 M.	101	10	100	95
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	152	—	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	69	—	—
Moskwa . . 100 Rs.	1 M.	99	67	99	50
Petersburg. . 100 Rs.	1 M.	99	83	99	67
„ . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	40	80	17½
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Fran.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 67 7/9 od Listów Zastawnych kop. 11½

TEATR WIELKI Jutro: *Jawnuta.*—Koncert panny Kierblewskiej na fortepianie.

Tabella porównawcza cen średnich produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego i zagranicy.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA I CENY INNE.

Wyszczególnienie Miast:	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Siana cent.		Słomy pud		Sążeń drzewa kubicz.		Wół roboczy		Koń średni fornalski		Wieprz dobry		Skop średni		Masła funt		Okowity garniec	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Berlin	8	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Częstochowa	5	70	4	—	3	30	4	50	1	50	3	30	1	50	1	—	—	40	3	75	45	—	50	—	22	50	4	—	—	22	—	50
Gdańsk	8	18	4	57	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grujec	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Hrubieszów	5	—	1	80	1	50	1	80	2	—	2	40	1	20	—	90	—	20	6	—	36	—	40	—	26	—	3	—	—	15	—	45
Kalisz	6	02	3	52	2	25	—	—	1	86	2	62	1	49	—	26	—	12	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—	—	16	—	62
Kałuszyn	6	30	3	32	2	40	3	30	2	40	2	40	—	60	—	40	—	30	2	40	30	—	50	—	22	50	2	25	—	18	—	60
Kielce	6	—	3	45	2	85	3	62	2	56	2	25	1	28	1	12	—	40	2	—	40	—	88	—	35	—	4	—	—	20	—	80
Konin	5	70	3	75	2	70	—	—	1	80	3	—	—	60	—	50	—	—	2	70	25	—	35	—	25	—	2	—	—	15	—	68
Kutno	5	40	3	30	2	40	3	60	1	80	3	—	1	20	—	45	—	35	3	—	45	—	50	—	36	—	4	—	—	25	3	80
Londyn	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Lublin	5	75	2	77	2	65	2	88	2	77	2	77	—	95	1	95	—	—	5	15	37	50	37	50	22	50	—	—	—	21	—	16
Łódź	6	15	3	75	3	60	4	50	3	45	3	40	1	65	1	80	—	32	6	—	27	—	36	—	26	—	2	70	—	23	—	56
Łomża	6	75	3	60	3	—	3	90	2	70	2	—	1	50	1	50	—	—	4	50	25	—	50	—	25	—	—	—	—	22	—	60
Maryampo.	5	45	3	15	2	10	3	30	—	—	—	—	1	5	1	75	—	—	5	40	20	—	45	—	18	—	2	—	—	20	—	60
Mława	6	—	3	15	2	40	3	60	—	—	3	—	—	90	—	—	—	40	4	—	—	—	—	—	26	—	2	70	—	25	—	50
Miechów	5	—	3	30	2	70	3	—	—	—	—	—	—	75	1	25	—	20	3	—	45	—	60	—	36	—	4	—	—	30	—	45
Olkusz	—	—	3	—	2	70	—	—	3	—	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	75
Ostrołęka	6	—	3	50	3	—	—	—	2	61	2	61	1	20	1	50	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	—	—
Piotrków	5	53	3	36	3	13	4	9	2	40	3	30	1	20	1	50	—	34	2	—	40	—	90	—	20	—	3	60	—	20	—	45
Płock	5	92	3	67	3	—	3	60	2	25	3	—	1	65	1	—	—	—	2	—	40	—	90	—	20	—	3	60	—	22	—	60
Pułtusk	7	—	3	45	2	85	3	60	2	40	2	23	—	90	—	87	—	—	5	—	36	—	45	—	30	—	—	—	—	22	—	45
Przasnysz	6	30	3	—	2	40	3	60	2	—	2	62	1	—	—	90	—	—	4	—	30	—	30	—	20	—	—	—	—	25	—	79
Radom	6	60	3	11	2	70	3	15	2	13	—	—	1	82	—	75	—	—	3	60	30	—	45	—	27	—	—	—	—	25	—	60
Szczecin	6	85	4	40	3	90	—	—	2	85	2	60	—	—	—	—	5	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	60
Siedlce	6	30	3	45	2	80	3	60	2	20	2	40	1	35	1	—	1	60	3	30	—	—	55	—	—	—	—	—	—	25	—	—
Suwałki	6	—	3	15	2	70	4	—	1	80	3	7	1	5	1	—	3	—	3	—	35	—	35	—	27	—	—	—	—	25	—	50
Warszawa	6	56	3	55	2	87	4	89	2	62	—	—	1	12	1	35	—	—	—	—	27	—	—	—	17	—	—	—	—	24	—	59
Włocławek	6	75	4	12	3	22	—	—	—	—	—	—	—	97	1	25	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—	—	24	—	45
Wrocław	6	90	4	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 24 sierpnia (5 września) 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*